

Kazimierz KRAJEWSKI

## OSOBOWA PODMIOTOWOŚĆ I WSPÓLNOTA A SPOŁECZEŃSTWO INFORMACYJNE

*Autentyczna komunikacja międzyosobowa wymaga, aby informacja (komunikat) była prawdziwa. I by była świadectwem na rzecz doświadczanej prawdy. Nie ma bowiem komunikacji bez świadectwa dla stwierdzonej prawdy. Dopiero wtedy tworzy się autentyczna wspólnota.*

Współczesne społeczeństwo określa się mianem społeczeństwa informacyjnego, społeczeństwa informacji lub społeczeństwa informatycznego. Terminy te bywają niekiedy używane zamiennie, ponieważ źródłem powstania społeczeństwa informacyjnego jest obecność technologii teleinformatycznych, umożliwiających łatwy i szybki dostęp do informacji. Techniki informatyczne doprowadziły do daleko idących zmian w wielu dziedzinach ludzkiego życia. Społeczeństwo informacyjne to społeczeństwo zarówno szerokiego dostępu do informacji, jak i faktycznej partycypacji w systemach informacyjnych, czyli w tak zwanej sieci. Informacja staje się podstawowym dobrem i czynnikiem społecznego rozwoju. Sama informacja i dostęp do niej stanowią czynniki samookreślenia się członka społeczeństwa informacyjnego. W społeczeństwie tym „informacja jest treścią działań komunikacyjnych i stanowi istotny czynnik kształtujący strukturę społeczną”<sup>1</sup>.

Podstawą każdej społeczności jest osoba. Aby uchwycić sens ludzkiej społeczności, trzeba zrozumieć, na czym polega ludzka podmiotowość. Trzeba przyjrzeć się zatem źródłowej konstytucji osobowej podmiotowości, by móc ocenić, jaki wpływ na nią mają charakter i funkcjonowanie społeczeństwa informacyjnego. Sprawa ta będzie przedmiotem pierwszego punktu moich rozważań.

Człowiek jako osoba jest ze swej istoty otwarty na innych, wchodzi w różnorakie relacje interpersonalne. Doświadczenie drugiego otwiera perspektywę spełniania się osoby poprzez tworzenie międzyosobowych i społecznych wspólnot. Aby ocenić wpływ „sieciowego” wchodzenia w relacje interpersonalne, trzeba odwołać się do ich źródłowej, realnej konstytucji. Sprawie tej poświęcę drugi punkt moich analiz.

<sup>1</sup> M. Hetmański, *Społeczny charakter informacji*, w: *Społeczeństwo informatyczne: szansa czy zagrożenie*, red. B. Chyrowicz SSpS, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 2003, s. 9n.

Techniki teleinformatyczne ingerują w nasz sposób poznawania świata, w nasze rozumienie siebie samych, a także w relacje interpersonalne. Czy społeczeństwo informacji daje gwarancję zachowania osobowej podmiotowości, a także zdolności do autentycznie osobowego spotkania, przez które wszak spełnia się osoba ludzka? Jaki charakter mają relacje nawiązywane za pośrednictwem telefonii komórkowej czy Internetu? W jaki sposób modyfikują one „oryginalne”, czyli powstające w naturalnych warunkach relacje osobowe? Zagadnieniom tym poświęcony będzie ostatni punkt moich rozważań.

### KONSTITUCJA OSOBOWEJ PODMIOTOWOŚCI W DOŚWIADCZENIU PRAWDY

Kluczem do zrozumienia społeczeństwa informacyjnego jest pojęcie informacji. Pojęcie to źródłowo wiąże się z aktem poznania. Wszak akt poznania polega na uzyskiwaniu informacji o czymś<sup>2</sup>. Termin „informacja” pochodzi od słowa „forma” i swoją genezą sięga Arystotelesa rozumienia poznania jako „przejęcia” na sposób umysłowy formy rzeczy. Poinformować się to tyle, co ująć poznawczo formę rzeczy. Pierwotny a zarazem prawdziwie ludzki kontakt ze światem ma zatem charakter informacyjny. Jest nim akt poznania! Dzięki niemu człowiek wyosabnia się w świecie, doświadcza swojej – jak powie Jan Paweł II – „samotności”<sup>3</sup>, swego bycia „inaczej” i „wyżej” w stosunku do świata<sup>4</sup>. W akt poznania wpisane jest zdumienie światem, który nic o sobie nie wie i który „dopiero uświadamia się” w człowieku<sup>5</sup>. Osoba ludzka jednak zwraca się do rzeczywistości za pomocą różnorodnych aktów poznawczych. Wśród rozmaitych czynności poznawczych spełnianych przez człowieka zupełnie szczególną pozycję zajmują akty poznania sądowego. W tych bowiem aktach podmiot poznający dokonuje stwierdzenia zachodzenia bądź niezachodzenia przedmiotowych stanów rzeczy. Ten moment stwierdzenia jest momentem specyfikującym akt poznania sądowego, odróżniającym go od innych aktów poznawczych. Jest to *asercja*, czyli stwierdzenie (przy-tak-nięcie), że „jest tak” bądź „nie jest tak”, jak to stwierdzam w moim sądzie<sup>6</sup>. W akcie

<sup>2</sup> Por. A. B. Stępień, *Wstęp do filozofii*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1995, s. 11.

<sup>3</sup> Zob. Jan Paweł II, *Mężczyznę i niewiastę stworzył ich. Odkupienie ciała a sakramentalność małżeństwa*, paragraf „Znaczenie pierwotnej samotności”, Libreria Editrice Vaticana, Città del Vaticano 1986, s. 23-32.

<sup>4</sup> Por. T. Styczeń SDS, *Problem człowieka problemem miłości*, w: tenże, *Wprowadzenie do etyki*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1993, s. 151-153.

<sup>5</sup> Por. B. Pascal, *Myśli*, tłum. T. Żeleński-Boy, PAX, Warszawa 1968, s. 117n.

<sup>6</sup> Na temat charakterystyki poznania sądowego por. A. B. Stępień, *Istnienie (czegoś) a pojęcie i sąd*, w: tenże, *Studia i szkice filozoficzne*, t. 1, Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin 1999, s. 190-192. Por. też: tenże, *Wstęp do filozofii*, s. 119.

poznania sądowego uzyskuję informację nie tylko o przedmiocie mego poznania, ale również – mocą przeżywania, czyli samoświadomości nierefleksyjnej – informację o samym akcie i o podmiocie tego aktu. Informacja przeżyta przez podmiot staje się zatem *autoinformacją* o tym, że jest on sam sobie dany w akcie poznania. Czy konstatacja ta wyczerpuje charakterystykę poznania sądowego? Czy informacyjność (autoinformacyjność) jest jedynym rysem sądowego odnoszenia się świadomości do rzeczywistości? Tytułem przykładu weźmy pod uwagę sytuację, w której ktoś żąda ode mnie (bądź obietnicą uzyskania cenionych przeze mnie dóbr, bądź groźbą ich utraty), abym zaprzeczył temu, co sam stwierdziłem we własnym akcie poznania, lub sytuację, kiedy sam ulegam pokusie samosprzeniewierzenia. W sytuacjach takich odkrywam, czyli bezpośrednio uświadamiam sobie, że nie wolno mi zaprzeczyć temu, co sam stwierdziłem, że tego właśnie czynić nie powinienem. Odkrywam, że w uzyskiwanie przeze mnie informacji, czyli w akt poznania, wpisana jest pierwotna powinność.

Autoinformacja okazuje się autoimperatywem! W samodanie podmiotu, poznającego siebie mocą refleksji towarzyszącej (autoinformacji), wpisany jest zatem samonakaz (autoimperatyw). Żądanie zaprzeczenia prawdzie czy pokusa samosprzeniewierzenia pozwalają na zreflektowane uświadomienie sobie, że w asercji zawiera się nie tylko stwierdzenie prawdy, ale i – angażujące podmiot – jej uznanie. Prawda, którą stwierdzam i uznaję w akcie poznania, objawia poprzez autoimperatyw swoją normatywną moc. Doświadczając zatem w przeżyciu asercji normatywnej mocy prawdy, odkrywam kategorię zarazem nakaz jej respektowania, czyli odkrywam moralną powinność. Tak oto pole moralności, czyli pole kategorię powinności, okazuje się nieodłącznie związane z aktem poznania sądowego. Moment *normatywny* jest – jak się okazuje – wpisany w moment *informatywny*, tyle tylko, że ujawnia się on podmiotowi poznania bądź w okolicznościach nacisku, groźby lub obietnicy, bądź pokusy samosprzeniewierzenia. Informacja okazuje się „normatywną formacją” podmiotu poznającego. Odkrycie tego wymiaru aktu poznania okazuje się współodkryciem prawdy o sobie jako podmiocie tegoż aktu.

Istotą aktów poznania sądowego jest uświadomienie sobie zgodności aktu poznania z przedmiotem, do którego akt ten się odnosi. Owo uświadomienie dokonuje się dzięki refleksji *in actu exercito*, czyli refleksji towarzyszącej aktowi poznania<sup>7</sup>. Ze względu na moment asercji w sądzie konstytuuje się kategoria prawdy (prawdziwości), ujawniająca się jako jego cecha *sine qua non*. W akcie poznania sądowego podmiot ujmuje przedmiot jako zastany i określony, niezależny w swym istnieniu i swych własnościach od świadomości po-

<sup>7</sup> K. Wojtyła intencjonalność aktu poznania określa jako transcendencję poziomą, jego wewnętrzną świadomość zaś jako transcendencję pionową. Por. K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, w: tenże, *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1994, s. 164.

znającej<sup>8</sup>. Sytuację tę określamy jako transcendencję przedmiotu aktu poznania w stosunku do jego aktu i podmiotu tegoż aktu. Transcendencja ta jest warunkiem koniecznym konstytucji prawdy. Dlatego prawda jest transcendentna zarówno wobec aktu poznania, jak i w stosunku do podmiotu tego aktu. Transcendencja przedmiotu polega na tym, że przedmiot nie jest wyłącznie intencjonalnym korelatem aktu poznania, lecz egzystencjalnym transcendensem, czyli czymś napotkanym i odkrytym przez podmiot<sup>9</sup>. Transcendencja prawdy jest podstawą zarówno realizmu, jak i obiektywizmu aktu poznania. Realność stwierdzanego przez podmiot przedmiotu niejako „wymusza” na podmiocie jego stwierdzenie. Dzięki tak rozumianemu aktowi poznania podmiot osadza siebie w realnym, a nie wirtualnym świecie.

Asercja, stanowiąca moment *sui generis* sądu, to nie tylko wyraz zgodności aktu poznania z poznawanym przedmiotem. Moment stwierdzenia okazuje się zarazem momentem uznania tego, co się w sądzie stwierdza. Sądowe poznanie przedmiotu jest zarazem jego uznaniem. Asercja, czyli podmiotowe przekonanie, że jest tak, jak informuje akt poznania, stanowi wyraz elementarnej *a p r o b a t y* podmiotu dla przedmiotu<sup>10</sup>. Podmiot w akcie poznania, niejako angażując się w przedmiot i utożsamiając się z nim, konstytuuje się jako świadek poznawanej rzeczywistości. Zauważmy, że „przekonanie” to tyle, co „przeświadczenie”. W znaczeniu słowa „przeświadczenie” obecny jest moment świadectwa podmiotu dla tego, o czym jest on przekonany. Dlatego w przeświadczeniu zawiera się moment wezwania podmiotu do świadectwa, czyli poinformowania drugiego o poznanej prawdzie, a tym samym jej poświadczenia. Warto w tym miejscu zauważyć, że słowo „doświadczenie” ma wspólny rdzeń ze słowem „świadczenie”. Człowiek doświadcza czegoś, aby o tym czymś świadczyć. Dlatego słowo „doświadczenie” w języku potocznym oznacza także „poddanie próbie”. Z tego punktu widzenia życie człowieka stanowi próbę dla świadectwa prawdzie. Trzeba tu podkreślić, że podmiot poznania sam uzależnia się od prawdy, którą poznaje. Owo uzależnienie się od prawdy odsłania się wprost przy próbie jej zaprzeczenia. Próba ta pokazuje, że podmiot ma moc zaprzeczenia temu, co sam stwierdził. Odślonięcie się owej mocy to ujawnienie się naszej wolności jako istotowo związanej z aktem poznania. Podmiot odkrywa swoją wolność w horyzoncie stwierdzo-

<sup>8</sup> Stwierdzenie czyniące zadość prawdzie o przedmiotowej rzeczywistości jest twierdzeniem prawdziwym. Por. A. Tarski, *Pojęcie prawdy w językach nauk dedukcyjnych*, w: tenże, *Pisma logiczno-filozoficzne*, t. 1, *Prawda*, PWN, Warszawa 1995, s. 18.

<sup>9</sup> R. Ingarden określa taką transcendencję jako transcendencję radykalną. Por. R. Ingarden, *Spór o istnienie świata*, t. 2, PWN, Warszawa 1961, s. 60.

<sup>10</sup> „Asercja tedy – to nie tylko bierne stwierdzenie przez podmiot prawdy o stwierdzonym przedmiocie, lecz zarazem wyrażenie zaangażowania się poznającego podmiotu po stronie prawdy o poznanym przedmiocie”. T. Styczeń, *Etyka jako antropologia normatywna*, „Roczniki Filozoficzne” 45-46(1997-1998) z. 2, s. 19.

nej przez siebie prawdy. Odkrycie to równoważne jest odkryciu, że zaprzeczenie prawdzie byłoby zaprzeczeniem sobie samemu. Prawda odsłania się zatem jako fundament „normowania” podmiotu. Zaprzeczenie prawdzie ujawnia, że ów normatywny fundament „tkwi” w akcie poznania. Informowanie podmiotu oznacza zatem jego „normowanie”. Oznacza to, że prawda jawi się jako pierwsze dobro człowieka, jako jego pierwsze affirmabile, czyli odsłania się podmiotowi jako jego pierwsza norma.

Człowiek, aprobując poznawaną przez siebie prawdę, tym samym angażuje w proces poznania swoją wolność<sup>11</sup>. Wolność ta ma charakter prerefleksyjny<sup>12</sup>. Spełnia się ona wraz ze spełnianiem się asercji aktu poznania. Dlatego poznanie prawdy obliguje podmiot do jej respektowania. Oznacza to, jak już mówiliśmy, że akt poznania ma, obok wymiaru informatywnego, wymiar normatywny, czyli m o r a l n y. Prawda obliguje podmiot do jej uznania. Powinność afirmacji prawdy ma charakter kategoriyczny i bezinteresowny. Na tym polega jej normatywny, czyli właśnie moralny charakter.

Poznanie i uznanie prawdy w akcie poznania ma podstawowe znaczenie dla konstytucji osobowej podmiotowości<sup>13</sup>. Uzyskana w akcie poznania informacja o przedmiocie dzięki jej przeżyciu przez podmiot staje się autoinformacją o podmiocie. Dzięki intuicji intelektualnej dostrzegamy z oczywistością konieczny związek między przeżyciem prawdy przez nas poznanej a powinnością jej afirmowania. Podmiotowi nie wolno nie respektować prawdy przez niego samego poznanej! Poprzez przeżycie asercji podmiot odkrywa nierozzerwalny związek między powinnością respektu dla prawdy a autoinformacją. Normatywna moc prawdy przekłada się w podmiocie na autoimperatyw mocą jego własnego aktu poznania. Poznanie i przeżycie prawdy (asercji) staje się zatem wglądem w siebie, czyli podmiotem i przedmiotem poznania, a zarazem podmiotem i przedmiotem moralnego zobowiązania. Doświadczenie asercji umożliwia podmiotowi wgląd w swą osobową i zarazem etyczną strukturę: strukturę podmiotu (dzięki refleksji in actu exercito) i przedmiotu (dzięki refleksji in actu signato) poznania i jednocześnie strukturę podmiotu i przedmiotu moralnego – czyli kategoriycznego – zobowiązania. Innymi słowy, doświadczenie to umożli-

<sup>11</sup> Wolność ma własne i sobie właściwe przyporządkowanie do prawdy. Por. Wojtyła, *Osoba i czyn*, s. 209.

<sup>12</sup> „Moment asercji okazuje się więc pierwszym, choć na razie jeszcze nie w pełni zre-flektowanym aktem zaangażowania się wolności człowieka po stronie prawdy o poznany przedmiocie” (podkr. – K. K.). Styczeń, *Etyka jako antropologia normatywna*, s. 19. Książd A. Szostek w następujący sposób charakteryzuje obecność momentu wolności w akcie poznania: „Ów pierwszy akt wolności dokonuje się wewnątrz teoretycznego poznania (sądu), jeszcze przed uświadomieniem sobie wolności jako takiej, i nie daje się z tego kontekstu wyjąć. Następne akty wolności noszą na sobie znamię jej fundamentalnego odniesienia do prawdy”. A. Szostek MIC, *Wolność – prawda – sumienie*, „Ethos” 4(1991) nr 3-4(15-16), s. 27n.

<sup>13</sup> Konstytucja ta zakłada naturalnie konstytucję bytową, czyli zastaną przez nas i od nas samych niezależną naszą metafizyczną strukturę.

wia aksjologiczno-normatywne doświadczenie własnej osoby. Przeżycie prawdy leży zatem u źródeł autokonstytucji osoby. Konstytucja osobowej podmiotowości realizuje się w przeżywającym samoodślanianiu. Samoodślaniając się sobie, osoba „przechodzi” od stanu przedrefleksyjnego bytowania (łac. *suppositum personale*) do statusu osobowej podmiotowości (łac. *ego personale*)<sup>14</sup>. Człowiek „rodzi się” zatem jako osoba przez poznanie prawdy<sup>15</sup>. Jednocześnie wraz z konstytucją swej osobowej podmiotowości człowiek odkrywa swą osobową godność<sup>16</sup>. Odkrycie godności jest ściśle związane z doświadczeniem normatywnej mocy prawdy<sup>17</sup>. Poznając prawdę, podmiot poznaje siebie. Informacja staje się autoinformacją, a ta ostatnia autoimperatywem. W akcie poznania podmiot „mianuje siebie” do bycia świadkiem prawdy.

Osobowy podmiot to jednak nie tylko świadek prawdy, lecz także ktoś odpowiedzialny za prawdę i za siebie jako jej świadka i poręczyciela. Ks. Tadeusz Styczeń pisze: „Tak tedy staję tu oto jako realny byt-podmiot, powiernik i stróż stwierdzonej przez siebie prawdy, również wobec samego siebie jako realnego bytu-podmiotu jako przedmiotu dla siebie, który to podmiot-przedmiot zostaje odtąd – w świetle odślaniającej mi się prawdy o mnie jako podmiocie zdolnym i wezwanym do samoprzekraczania siebie w kierunku poznanej przez siebie prawdy – nieodłącznie i absolutnie mej

<sup>14</sup> K. Wojtyła pisze: „Są to dwa zupełnie różne wymiary: być podmiotem (*suppositum*) i przeżywać siebie jako podmiot; w tym drugim dopiero wymiarze dotykamy właściwej rzeczywistości ludzkiego «ja». [...] Można także powiedzieć, że ludzkie *suppositum* staje się ludzkim «ja» i objawia się jako takie sobie dzięki świadomości. Co jednak bynajmniej nie znaczy, że ludzkie «ja» jest sprowadzalne bez reszty do świadomości czy też tzw. samoświadomości. Jest ono tylko konstytuowane za jej pośrednictwem w *suppositum humanum* na gruncie całego bytowania (*esse*) i działania (*operari*), które temu *suppositum* jest właściwe. [...] Biorąc to wszystko pod uwagę, nie możemy jednakże nie przyznać, że człowiek jest podmiotem – i to nawet poniekąd jest nim w pełni *in actu* – dopiero wówczas, kiedy przeżywa siebie jako podmiot. A to właśnie zakłada świadomość” (*Osoba: podmiot i wspólnota*, w: tenże, *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, s. 382n.).

<sup>15</sup> „Tak więc człowiek jest sobą poprzez prawdę. Stosunek do prawdy stanowi o człowieczeństwie, konstytuuje godność osoby”. K. Wojtyła, *Znak sprzeciwu*, Éditions du Dialogue, Paris 1980, s. 115. Por. też: T. S t y c z e ń SDS, *Na początku była prawda. U genezy pojęcia osoby*, „Ethos” 9(1996) nr 1-2(33-34), s. 15.

<sup>16</sup> Godność stanowi centralną kategorię etyki personalistycznej. Zob. np.: A. Szostek MIC, *Rola pojęcia godności w etyce*, w: tenże, *Wokół godności, prawdy i miłości*, Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin 1995, s. 42-64.

<sup>17</sup> „W prawdzie zawiera się źródło transcendencji człowieka wobec wszechświata, w którym żyje. Właśnie poprzez refleksję nad własnym poznaniem człowiek objawia się samemu sobie jako jedyne jestestwo pośród świata, które widzi się «od wewnątrz», związane poznana prawdą – związane, a więc także «zobowiązane» do jej uznania, w razie potrzeby także aktami wolnego wyboru, aktami świadectwa na rzecz prawdy. Jest to uzdolnienie do przekraczania siebie w prawdzie. [...] Człowiek zauważa po prostu, że jest osobowym podmiotem, osobą. Staje oko w oko wobec swej godności”. Jan Paweł II, *Jakie są perspektywy tego pokolenia?* (Przemówienie w auli Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego podczas spotkania z polskim światem akademickim, Lublin, 9 VI 1987), „L'Osservatore Romano” wyd. pol. 8(1987) nr 5, s. 12.

pieczy powierzony. Odkrywam sam siebie jako powiernik powiernika prawdy”<sup>18</sup>. Osobowy podmiot to ktoś odpowiedzialny za świadka prawdy w sobie samym. Prawda wzywa podmiot swą normatywną mocą do dania jej świadectwa, to znaczy do czynienia prawdy dla niej samej, czyli z miłości. „W doświadczeniu asercji podmiot poznania staje wobec podmiotu wolności jako wezwany mocą normatywnego oddziaływania mocy poznanej przez siebie prawdy – jako świadek i jej powiernik – do jej wyboru i tym samym do potwierdzenia siebie. Autotranscendencja podmiotu polega na powinności respektowania prawdy swą wolnością w akcie samow wyboru. Ten samow wybór jest równoznaczny z osobowym tworzeniem siebie, czyli z antropopraksją”<sup>19</sup>. Należy podkreślić, że prawda o osobowej podmiotowości odsłania się w nierozłącznym związku z aktem poznania świata, czyli aktem informacji. Podmiot odkrywa swą podmiotowość na tle realnej przedmiotowości świata. Wraz z tym odkrywa swoją godność. Podkreślmy, że informacja, jaką zdobywamy w poznaniu świata, staje się dla podmiotu normą jego postępowania. W obliczu informacji dokonuje się konstytucja osoby jako świadka prawdy i jako kogoś odpowiedzialnego za siebie jako jej powiernika.

## DOŚWIADCZENIE DRUGIEGO JAKO PODSTAWA WSPÓLNOTY

W świecie, w którym bytuję, obecni są inni ludzie. Poznają ich jako innych i odrębnych ode mnie. Rozpoznanie pewnego przedmiotu jako żywego ciała, dostrzeżenie charakterystycznego kształtu i specyficznego poruszania się doprowadza do ujęcia człowieka. Doświadczenie drugiego człowieka dokonuje się na fundamencie doświadczenia jego ciała. Nie mamy bowiem innego dostępu do drugiego, jak tylko poprzez jego ciało. Konstytucja pojęcia „człowiek” jest owocem poznania przedmiotowego<sup>20</sup>. Przedmiotowość człowieka jest przede wszystkim związana z jego cielesnością. W przypadku doświadczenia drugiego ciało nie stanowi kresu aktu jego poznania. Ciało bowiem pełni rolę czynnika wyrażającego i uzewnętrzniającego psychikę drugiego. Poznanie drugiego „od samego początku” ujmuje go w jego „inaczej”, a przez to w jego „wyżej” od wszystkiego, co dane jest mojej świadomości poznającej. To, co człowieka odróżnia od innych przedmiotów, zarazem go spośród nich wyróżnia. *Per opposita cognoscitur*. Wyrastając poza świat rzeczy, człowiek jawi się jako dobro ponadutilitarne. Poznanie tego faktu znajduje swój wyraz w tak

<sup>18</sup> T. Styczeń SDS, *Dlaczego Bóg Chlebem? Etyka a teologia moralna. Między doświadczeniem winy a Objawieniem Odkupiciela*, „Ethos” 11(1998) nr 1-2(41-42), s. 35n.

<sup>19</sup> K. Krajewski, *U źródeł dramatu człowieka*, „Ethos” 17(2004) nr 1-2(65-66), s. 42n.

<sup>20</sup> Por. K. Wojtyła, *Uczestnictwo czy alienacja?*, w: tenże, *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, s. 451.

zwanej negatywnej formule normy personalistycznej<sup>21</sup>, która zakazuje traktowania drugiego człowieka wyłącznie jako środka do osiągnięcia celu podmiotu.

Poznanie drugiego człowieka jako bytującego „inaczej” i „wyżej” w stosunku do wszystkich „światowych przedmiotów” to jednak zaledwie wstępne jego ujęcie. Drugi człowiek to nie tylko pewien specyficzny przedmiot, ale przede wszystkim drugie „ja”. Poprzez przedmiotowe doświadczenie ciała i poznanie psychiki drugiego człowieka ujmuję wprost jego podmiotowość. Dokonuje się to poprzez doświadczenie swojego własnego „ja”. Moje „ja” w doświadczeniu innych ludzi staje się medium quo, poprzez które ujmuję ich osobową podmiotowość. Dzięki ukonstytuowaniu się „ja”, czyli osobowej podmiotowości w doświadczeniu wewnętrznym, mam zdolność uczestniczenia<sup>22</sup> w człowieczeństwie drugich jako innych „ja”. I poprzez to uczestnictwo spełniam się jako osoba. To uczestnictwo to niejako odkrycie w sobie drugiego. K. Wojtyła pisze: „nie mam [...] innego dostępu do drugiego człowieka jako «ja», jak tylko poprzez moje «ja»”<sup>23</sup>. Odkrycie to wiąże mnie swoją normatywną mocą. Oznacza ono, że czego nie wolno mi w stosunku do siebie, do własnego „ja”, nie wolno mi także – z tego samego powodu – w stosunku do każdego innego „ja”<sup>24</sup>. Jedynie zatem afirmując drugiego dla niego samego, czynię zadość prawdzie o moim własnym „ja”. Ujmuję zatem drugiego człowieka, wraz z kategorycznym nakazem jego afirmowania, poprzez poznanie mojego własnego „ja”. Wtedy jedynie ujmuję go na gruncie jego osobowej podmiotowości. Tak jak siebie odkrywam jako przedmiot kategorycznego (moralnego) zobowiązania, analogicznie odkrywam i drugiego człowieka jako przedmiot takiego zobowiązania.

Poznanie godności drugiego człowieka, godności, która domaga się kategorycznego i bezinteresownego respektu, ma zatem charakter dwufazowy. Pierwsza faza polega na spostrzeżeniu człowieka, czyli bytu określonej kategorii, druga zaś – na „odebraniu” go jako drugiego „ja”. W doświadczeniu drugi człowiek jest dany jako ktoś, kto jest „taki, jak ja”, i zarazem, poprzez odrębne od mojego ciała i własną psychikę, inny niż „ja”. Doświadczenie drugiego to – jeśli tak można powiedzieć – synteza tego, co podobne (wspólnota „ja”), i tego, co różne (ciało i psychika). Tę wspólnotę (bliskość „ja”) najpełniej wyraża słowo „bliźni”. Drugie „ja”, tak jak moje „ja”, domaga się afirmacji dla niego samego. W ten sposób dochodzi do odkrycia podstawowej normy etycznej w sformułowaniu pozytywnym: Osobę każdego drugiego należy afirmować dla niej samej! Norma ta, zwana normą personalistyczną, ma swój fundament

<sup>21</sup> Por. t e n ż e, *Miłość i odpowiedzialność*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1982, s. 42.

<sup>22</sup> „Uczestniczyć w człowieczeństwie drugiego człowieka to znaczy pozostawać w żywej relacji do tego, że jest on tym właśnie człowiekiem, a nie tylko w relacji do tego, przez co on (in abstracto) jest człowiekiem”. Wojtyła, *Osoba: podmiot i wspólnota*, s. 392.

<sup>23</sup> T e n ż e, *Uczestnictwo czy alienacja?*, s. 454.

<sup>24</sup> Por. T. Styczeń SDS, *Wolność w prawdzie*, w: tenże, *W drodze do etyki*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1993, s. 91.



we wglądzie w siebie i przeżyciu samego siebie jako „ja”. Źródłem powinności moralnej, jaką rodzi drugi człowiek, jest jego osobowa podmiotowość (bycie „ja”), a nie fakt jego jednostkowej cielesności i psychiczności. Negatywna formuła normy personalistycznej zabezpiecza odróżnienie i wyróżnienie człowieka w świecie pozaludzkim, pozytywna zaś ujmuje go na gruncie podobieństwa „ja”. Drugi, poprzez wspólnotę „ja”, jest tak bliski mnie, jak ja sam jestem bliski sobie. Na ten właśnie rys wskazuje pojęcie „bliźni”. Trzeba zarazem podkreślić, że owo podobieństwo nie przekreśla oryginalności drugiej osoby, jej niesprowadzalności do mojego „ja”, jej jedyności i niepowtarzalności. W średniowieczu mówiono: „Persona est ineffabile”.

Doświadczenie drugiego ma swoje epistemologiczne źródło w stwierdzeniu prawdy. Stwierdzając prawdę, podmiot odkrywa bowiem powinność jej kategorycznej i bezinteresownej afirmacji, czyli odkrywa powinność miłości prawdy. Miłość prawdy implikuje jednak obowiązek miłowania samego siebie jako jej świadka i powiernika<sup>25</sup>. Miłość prawdy i miłość siebie jako jej świadka i powiernika staje się epistemologicznym fundamentem powinności miłowania każdego drugiego jako drugiego świadka prawdy i odpowiedzialnego za siebie jej powiernika. Powiniennem miłować każdego drugiego „jak siebie samego”, to znaczy w imię tej samej prawdy o każdym drugim „ja”, którą odkryłem w swoim własnym „ja”<sup>26</sup>. W taki oto sposób doświadczenie godności drugiego łączy się z doświadczeniem godności własnej. Nie mogę afirmować siebie, nie afirmując drugiej osoby.

Doświadczenie drugiego człowieka otwiera przed podmiotem – jak już o tym mówiliśmy – możliwość uczestnictwa w jego człowieczeństwie. Odkrywa tym samym komunijność podmiotu. Bez drugiej osoby „ja” pozostałoby samotne, bez szansy na spełnienie. Drugi człowiek otwiera przede mną perspektywę spełnienia się w miłości do niego. Istota spotkania z drugim polega na tym, że drugi pozwala mi odkryć nowy wymiar mojej własnej podmiotowości, właśnie podmiotowość komunijną. Relacja „ja” – drugi może bowiem przejść w relację „ja” – „ty”, gdzie „ja” staje się „ty” dla drugiego. Relacja międzyosobowa „ja” – „ty” potwierdza i umacnia moją własną podmiotowość. Podmiotowość jest pierwotna w stosunku do relacji: nie byłoby „ty” bez „ja”, dla którego wszak

<sup>25</sup> „Miłość ta [czyli miłość prawdy – K. K.] przyjmuje – w bezpośredniej konsekwencji – postać wymogu tego, co w imię prawdy należne jest mnie samemu ode mnie jako komuś, kto z racji swej struktury bytowej jest, w sensie metafizycznym, podmiotem: *suppositum personale*, a w sensie fenomenologicznym świadkiem i powiernikiem tego, co stwierdza jako oczywiście prawdziwe, a dalej powiernikiem prawdy o samym sobie jako powierniku prawdy, czyli kimś, kogo tradycja określa mianem *ipse sibi providens*”. T. Styczeń SDS, *Wolność w horyzoncie prawdy*, „Roczniki Filozoficzne” 47(1999) z. 2, s. 276.

<sup>26</sup> „Odkryć w odkryciu siebie każdego drugiego oraz odkryć w tym, co bezwzględnie należne sobie od siebie, bezwzględnie należne każdemu drugiemu, to odkryć wraz z fundamentem antropologii fundament etyki”. T. Styczeń SDS, *Być sobą to przekraczać siebie – O antropologii Karola Wojtyły. Postówie*, w: Wojtyła, *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, s. 510.

jest ono „ty”. Komunijność podmiotu swoje ostateczne spełnienie osiąga w darze z siebie dla drugiego. Wzajemna wymiana darów konstytuuje komunie osób – *communio personarum*<sup>27</sup>.

### SYTUACJA OSOBOWEJ PODMIOTOWOŚCI I ZDOLNOŚĆ UCZESTNICTWA W SPOŁECZEŃSTWIE INFORMACYJNYM

Podstawową sprawą dla konstytucji osobowej podmiotowości jest – jak o tym mówiliśmy w punkcie pierwszym – doświadczenie prawdy, czyli poznawczy kontakt z realną rzeczywistością. To wobec realnego świata człowiek odkrywa siebie jako realny podmiot. Kontakt ten ma charakter bezpośredni, czyli właśnie doświadczalny. W społeczeństwie informatycznym natomiast człowiek zaczyna żyć w świecie wirtualnym. Technologie informatyczne redukują – jeśli tak można powiedzieć – byt do obrazu i do słowa. Przestrzeń realnego bytu zamienia się na wirtualną cyberprzestrzeń. Pojęcie wirtualności wskazuje z jednej strony na wymiar potencjalny czegoś, bliski temu, co aktualne (aktualizacji), z drugiej zaś na to, co jest zaledwie zaczątkiem czegoś realnego<sup>28</sup>. Cyberprzestrzeń to jedynie substytut świata realnego. W społeczeństwie informatycznym przestrzeń wirtualna staje się podstawową poznawczą i komunikacyjną przestrzenią człowieka. Jest to rzeczywistość medialna, czyli pośrednicząca między podmiotem a realną rzeczywistością. Przez Internet czy telefon komórkowy realizuje się poznanie pośrednie<sup>29</sup>, czyli poznanie poprzez obraz komputerowy czy telefoniczny<sup>30</sup>. Poznanie pośrednie, czyli poznanie przez medium quod, jakim jest Internet czy telefon komórkowy, zmieniając charakter czasoprzestrzenny ujmowanego przedmiotu, tym samym powoduje, że poznanie przedmiotu zastąpione zostaje poznaniem jego obrazu<sup>31</sup>. Poznanie pośrednie jest jednak wyłącznie wstępem do poznania bezpośredniego. Podstawowym typem poznania jest poznanie bezpośrednie, czyli doświadczenie. Ono też jest najdoskonalszym typem poznania. W poznaniu bezpośrednim spełnia się „poznawczość” człowieka. W nim ujmujemy coś niejako we „własnej osobie”, stając „twarzą w twarz” z samą rzeczą. Uczestnik świata masowego tworzenia, przetwarzania i rozpowszechniania informacji odnosi się nie tyle do obiektyw-

<sup>27</sup> Por. Wojtyła, *Osoba: podmiot i wspólnota*, s. 396-402; t e n z e, *Rodzina jako communio personarum*, „Ateneum Kapłańskie” 66(1974), t. 83, z. 3, s. 347-361.

<sup>28</sup> Por. hasło „Wirtualność”, w: *Mały słownik terminów i pojęć filozoficznych*, red. A. Podsiad, Z. Więckowski, PAX, Warszawa 1983, kol. 422.

<sup>29</sup> Na temat poznania pośredniego por. Stępień, *Studia i szkice filozoficzne*, t. 1, s. 151n.

<sup>30</sup> W telefonach najnowszej generacji pojawia się dodatkowo obraz osoby, z którą się rozmawia.

<sup>31</sup> Por. Stępień, *Studia i szkice filozoficzne*, t. 1, s. 157n.

nej prawdy, ile do udostępnionych mu przez pośredniki informacji. Operuje prawdą koherencyjną, uzgadniając między sobą podane mu informacje. Pozostaje zamknięty w obrębie immanencji informacji. W świecie teleinformatycznym podstawową wartością staje się łatwość i natychmiastowość dostępu do informacji oraz szybkość jej przekazu, a nie jej prawdziwość. Uczestnik sieci – jeśli tak wolno powiedzieć – „myśli siecią”, a nie „realną rzeczywistością”. Przechodzi bezrefleksyjnie od jednej informacji do drugiej<sup>32</sup>, stając się właściwie ich konsumentem. W świecie wirtualnym mamy do czynienia ze swoistą konsumpcją informacji, często na podłożu ich zbanalizowanego charakteru<sup>33</sup>. Prowadzi to w efekcie do splotenia podmiotu, jego swoistej „wirtualizacji”, skutkującej pozbawieniem go rzeczywistej transcendencji. Członek społeczeństwa informatycznego staje się niejako „końcówką” globalnej sieci teleinformatycznej. W sytuacji realnej natomiast przeżyta przez człowieka *in actu exercito* informacja konstytuuje jego osobową podmiotowość jako zarazem realną i transcendentną. Istnieje wszakże poważniejsze źródło „wirtualizacji” podmiotu. Użytkownik sieci teleinformatycznej często prowadzi „grę” z własną tożsamością. Udaje kogoś innego, niż faktycznie jest. Odgrywa różne role, zmienia wedle upodobania swoje cechy. W zależności od interakcji konstruuje i rekonstruuje swoją tożsamość. W sieci możemy mieć do czynienia z „ja” pomyślanym, wyobrażonym, właśnie wirtualnym, a nie z „ja” realnym. Łatwość, z jaką można przechodzić od świata rzeczywistego do wirtualnego, może prowadzić, zwłaszcza u ludzi młodych, do zacierania się świadomości różnicy między obydwooma światami. Cyberprzestrzeń modyfikuje bowiem różnicę między tym, co realne, a tym, co pomyślane czy wyobrażone. Świat realny zaczyna wówczas tracić swoją fundamentalną rolę w określaniu tożsamości podmiotu.

Relacje interpersonalne, w jakie wchodzi użytkownicy sieci teleinformatycznej, mają także charakter wirtualny. Nie ma tu realnej obecności drugiego, mamy jedynie do czynienia z jego teleobecnością, obecnością – jeśli tak można powiedzieć – „na końcu palców”. Internet, e-maile czy sms-y nie dają bezpośredniego poznania drugiego. Relacja z drugim jest w nich odcieleśniona, a tym samym odrealniona i dokonuje się poprzez zastępniki, symbole, pseudonimy sieciowe. Informacje o swoich nastrojach i uczuciach przekazuje się za pomocą „emotikonów”, czyli obrazków wykonywanych za pomocą kombinacji znaków interpunkcyjnych. Podmiot zostaje właściwie sprowadzony do psychicznego konstruktów. Dlatego jest to namiastka kontaktu, a nie autentyczne osobowe

<sup>32</sup> J. Goćkowski i K. Machowska piszą: „Obywatele społeczeństwa informatycznego właściwie bezrefleksyjnie przechodzą od jednego wydarzenia do drugiego, wyrzekając się przetwarzania informacji w wiedzę, które jest wszakże procesem subiektywnym i niedelegowalnym”. J. Goćkowski, K. Machowska, *Spółeczeństwo wiedzy a społeczeństwo informatyczne*, w: *Spółeczeństwo informatyczne: szansa czy zagrożenie?*, s. 161n.

<sup>33</sup> Por. ks. J. Nagórny, *Powołanie i posłannictwo dziennikarza w dzisiejszym świecie*, „Ethos” 6(1993) nr 4 (24), s. 61n.

spotkanie. Rozpoznanie drugiego jako odrębnego „ja” dokonuje się bowiem poprzez spostrzeżenie jego żywego ciała. Żywe ciało i wyrażona w nim psychika uobecniają mi drugie „ja”. I tylko w ten sposób realizuje się pełne spotkanie z drugim. Dlatego teleobecność drugiego jest tylko jego quasi-obecnością.

Autentyczna komunikacja międzyosobowa wymaga, aby informacja pojęta jako komunikat była prawdziwa i aby była ona świadectwem na rzecz doświadczanej prawdy. Nie ma bowiem komunikacji bez świadectwa dla stwierdzonej prawdy. Dopiero ono sprawia, że tworzy się autentyczna wspólnota. Ksiądz Styczeń tak pisze na ten temat: „Komunikat jest ś w i a d e c t w e m. Jest świadectwem tego, k t o komunikuje o tym, co komunikuje, i zarazem świadectwem wobec tego, k o m u komunikujący komunikuje to, co komunikuje. Jest świadectwem, przez które komunikujący chce u m o ż l i w i ć adresatowi komunikatu o s o b i s t e d o ś w i a d c z e n i e komunikowanej mu prawdy i stanie się przez to jej ś w i a d k i e m, a poprzez to – nawiązać z nim samym komunie w współdoświadczanej i współprzeżywanej z nim prawdzie”<sup>34</sup>. Kontakt sieciowy natomiast nie prowadzi do ukształtowania się autentycznej międzyosobowej wspólnoty. Aby wspólnota taka w relacji interpersonalnej zaistniała, musi się dokonać „wzajemne ujawnienie [...] człowieka, ujawnienie człowieka dla człowieka, w jego osobowej podmiotowości, we wszystkim, co o niej stanowi”<sup>35</sup>. A o podmiotowości stanowi nie tylko samoświadomość, ale przede wszystkim osobowe struktury samoopanowania i samoposiadania. Pisze K. Wojtyła: „W relacji: «ja» – «ty» kształtuje się autentyczna między-osobowa wspólnota (w jakiegokolwiek postaci czy odmianie), jeżeli «ja» i «ty» trwają we wzajemnej afirmacji transcendentnej wartości osoby (można ją określić także jako godność), potwierdzając to swoimi czynami. Zdaje się, że tylko taki układ zasługuje na nazwę *communio personarum*”<sup>36</sup>. Relacje zawierane poprzez sieć w oczywisty sposób nie dają możliwości wygenerowania wspólnoty spełniającej osobę ludzką. Nie dochodzi w nich do ujawnienia się osobowej podmiotowości „we wszystkim, co o niej stanowi”.

Pośredniczący charakter technologii informatycznych rodzi niepewność i obniża zaufanie do prawdziwości odbieranych komunikatów. Łatwa dostępność poczty elektronicznej i telefonii komórkowej prowadzi do banalizacji kontaktu osobowego. Za stałą dostępnością drugiego przez pocztę elektroniczną czy telefon komórkowy idzie powierzchowność i schematyczność kontaktu. Kontakt można łatwo nawiązać, ale i łatwo go przerwać. Ma on charakter niezobowiązujący, często na poziomie doraźnego zaangażowania, bez podjęcia odpowiedzialności za drugiego. Ogromna liczba kontaktów przez Internet

<sup>34</sup> T. Styczeń SDS, *Komunikuję świadcząc*, „Ethos” 6(1993) nr 4(24), s. 17. Warto zauważyć, że terminy „komunikacja” i „wspólnota” mają ten sam źródłosłów; por. łac. *communicatio-communio*.

<sup>35</sup> Wojtyła, *Osoba: podmiot i wspólnota*, s. 401.

<sup>36</sup> Tamże, s. 402.

sprawia, że są one w dużej mierze przypadkowe. Wystarczy kliknąć w klawiaturę lub wyłączyć komórkę, aby znaleźć się poza relacją. W przypadku rzeczywistych relacji takie przerwanie kontaktu nie jest możliwe. Dochodzi do tego wspomniana wcześniej „gra” z własną tożsamością. Można podawać nieprawdziwe dane o sobie, podawać się za kogoś innego. Nie można także być do końca pewnym danych osobowych partnera rozmowy. Aktywne spędzanie długiego czasu w cyberprzestrzeni może obniżać zdolność uczestnictwa we wspólnotach naturalnych. Często bowiem nie tyle korzysta się z Internetu, ile się w nim „przebywa”.

Podsumujmy nasze rozważania. Człowiek odkrywa swoją podmiotowość na tle realnego świata. W realnym świecie wchodzi w relacje interpersonalne, w których dokonuje się jego spełnienie. Technologie teleinformatyczne, obecne we współczesnym społeczeństwie, odrealniają (wirtualizują) z jednej strony osobową podmiotowość, z drugiej zaś relacje osobowe. Utrudniają tym samym odkrycie autentycznej (transcendentnej) podmiotowości i autentyczne uczestnictwo w człowieczeństwie drugich. Tworzące się obecnie społeczeństwo informacyjne dla zachowania swojej „osobowej twarzy” musi dokonać refleksji etyczno-antropologicznej, pozwalającej odkryć autentyczne podstawy osobowego podmiotu i wspólnoty. Jest to konieczne, aby obronić się przed zagrożeniami, jakie niesie technologia informatyczna. Technologia bowiem, „przedłużając” ludzką podmiotowość i zdolność do uczestnictwa, stanowi zarazem zagrożenie dla ich autentycznie osobowego charakteru.